

Spory wokół kryminalno-politycznych założeń nowego Kodeksu Karnego z 1997 r.

*Tekst wyróżniony II miejscem w finale VIII Ogólnopolskiego Konkursu na Esej
Prawniczy, opublikowany w magazynie prawniczym „Jurysta” (lipiec-sierpień 2004)*

Leon Petrażycki, jeden z najwybitniejszych teoretyków prawa XX w. i ojciec nowoczesnej koncepcji polityki prawa jako racjonalnego kształtowania treści prawa efektywnego prakseologicznie, postulował, aby społeczne skutki prawa nie były rozpatrywane intuicyjnie czy na podstawie mglistych przesłanek, lecz w oparciu o rzetelną, czyli naukową i empiryczną wiedzę o ludziach i społeczeństwie. [1] Przy akceptacji takich założeń, wszelki powstały na jakimś tle spór powinien być konkluzywny. Nawet jeśli ów spór dotyka tak delikatnej materii jak polityka karna państwa, w racjonalnym dyskursie należy się spodziewać zgody co najmniej w kwestiach fundamentalnych.

Idea nieodzowności rezygnacji z nazbyt represyjnych założeń i rozwiązań polityki kryminalnej, wyrażonych w szczególności w kodeksie karnym z 1969 r., w początku lat 80. ubiegłego wieku łączyła silnie środowisko prawnicze, w tym polską jurysprudencję [2], czemu dano wyraz w liście stu przedstawicieli nauki prawa karnego skierowanym na jesieni 1980 r. do ówczesnego Ministra Sprawiedliwości. Idea ta legła zatem u samych początków prac nad nową kodyfikacją, została skonkretyzowana w projekcie kodeksu karnego jaki Komisja ds. Reformy Prawa Karnego zaczęła opracowywać od jesieni 1989 r., a ostatecznie miała znaleźć swój (materialnoprawny) finał w roku 1997 w postaci kodeksu karnego uchwalonego 6 czerwca.

Odejście od nazbyt represyjnej polityki karnej w nowym kodeksie wyraża się nie tylko, ani nawet nie przede wszystkim, w wysokości sankcji za poszczególne przestępstwa, lecz w uregulowaniu zasad części ogólnej. W szczególności chodzi o art. 58 § 1 (kara pozbawienia wolności jako *ultima ratio*), art. 53 § 1 (nowe ujęcie ogólnych dyrektyw sądowego wymiaru kary i nawiązanie to idei tzw. pozytywnej prewencji ogólnej, uwzględnianie przez sędziego nie tylko wagi czynu, ale i osobowości sprawcy i stopnia zawinienia), zasady karania recydywistów, itd. Twórcom projektu nowego kodeksu przyświecała aksjologia podmiotowego traktowania każdego człowieka, która, w myśl filozofii Kantowskiej, odżegnuje się od przedmiotowego traktowania jednostki, wykorzystywanej „dla osiągnięcia celów leżących poza tą jednostką” [3].

Kiedy jednak w latach 90. nastąpił gwałtowny wzrost przestępczości i do frustracji związanych z przeobrażeniami ustrojowo-społecznymi doszedł narastający strach przed przestępczością, zaczęły się pojawiać coraz liczniejsze głosy przeciwne „liberalnemu kodeksowi”. Wśród nich były nie tylko głosy laików, ale i przedstawicieli nauki prawa karnego. [4] Przekonywano, iż w związku ze zmianą dynamiki i struktury przestępczości w Polsce, projekt opracowany na początku lat 90., *notabene* jako dostosowanie polskiego prawa karnego do standardów demokratycznego państwa prawa i regulacji zachodnioeuropejskich, stał się nieadekwatny i powinien zostać głęboko zrewidowany.

„W istocie jednak — pisał W. Wróbel w 1998 r. — krytycy nowego prawa karnego posługujący się zarzutem liberalizacji odpowiedzialności karnej walczyli często z upiorami, które sami stworzyli. Liberalizacja, na którą wskazywali, jawiła się w postaci generalnego złagodzenia kar grożących za popełnianie przestępstw, i to w skali, która miała znacznie odbiegać od standardów prawa karnego. Przy bliższym jednak oglądzie owo kodeksowe złagodzenie miało co najmniej dwuznaczny charakter, zaś w pewnych kategoriach przestępstw, i to w tych najgroźniejszych, nie było go wcale. (...) byłoby znacznym uproszczeniem tłumaczenie wszelkich zmian wprowadzonych w nowym kodeksie jakąś tajemniczą obsesją jego twórców, by ulżyć sprawcy przestępstwa.” Nie jest to zatem żadna „liberalizacja” — przekonywali apologetci nowej polityki i nowego kodeksu, broniąc się przed niepopularną etykietką — lecz „racjonalizacja”, czyli zabieg mający na celu zaspokojenie wymogów wiedzy, doświadczenia i rozumu, a także przestawienie się w dziedzinie prawa karnego na aksjologię właściwą nowoczesnemu społeczeństwu demokracji zachodniej, rezygnacja z „absurdalnie represyjnej polityki karnej” PRL (A. Zoll), bowiem „w zakresie prawa karnego tkwimy w jakimś PRL-bis” (J. Jasiński), więc „jeżeli jednak nazwać te zmiany liberalizacją odpowiedzialności karnej, to każde odejście od totalitarnego prawa karnego musi się sprowadzać do podobnej liberalizacji” (W. Wróbel).

Kontrowersje dotyczyły także kary śmierci; część przedstawicieli nauki i praktyki opowiedziało się przeciwko abolicji. [5] Wśród części karnistów odżyły idee represyjnej polityki karnej na wzór rozwiązań peerelowskich. Idee te gotowi byli wcielić w życie niektórzy posłowie, nawet już w czasie kiedy nowy kodeks karny był uchwalony i czekał na wejście w życie. Wówczas to podejmowane były próby zablokowania tej kodyfikacji. Posłowie Porozumienia Centrum złożyli projekt, który miał na celu wydłużenie obowiązywania kodeksu z okresu PRL, z pewnymi nawet „udoskonaleniami”, na które, jak pisze A. Zoll, „nawet prawodawca z okresu najbardziej ostrego totalitaryzmu w PRL nie mógł się zdecydować” (m.in. możliwość orzekania kary śmierci w stosunku do 16-letnich osób). Nieco później posłanka T. Liszcz złożyła dodatkowo projekt ustawy, wedle której *vacatio legis* nowych kodyfikacji miało być wydłużone na czas nieokreślony.

Logika strachu

Choć nowy kodeks karny spotykał się z różnorodnymi zastrzeżeniami [6], to jednak kwestia rzekomego „liberalizmu” tej ustawy była problemem zasadniczym, co więcej, żywotnym do dziś. Do Sejmu wnoszone były i wciąż są kolejne projekty rygorystycznej nowelizacji kodeksu, część bardzo gruntowna (przede wszystkim chodzi o tzw. projekt prezydencki i PiSu czyli tzw. obywatelski; zwłaszcza ten ostatni zawiera radykalne zmiany, w części ogólnej i szczególnej kodeksu i spotyka się z druzgocącą naukową krytyką).

Istota i główny problem tego sporu nie polegają jednak na kontrowersji w łonie środowiska naukowego, niemogącego dojść do porozumienia w sprawie pryncypiów polityki karnej adekwatnej do wyzwań rzeczywistości, gdyż wspomniane wcześniej głosy za powrotem do rygorystycznego karania i zaostrzenia punitowności, są generalnie odosobnione wśród karnistów, którzy, jeśli idzie o ustawę karną, uznają co najwyżej potrzebę poprawek korekcyjnych w odniesieniu do tych rozwiązań, które niewątpliwie ujawniły swą dysfunkcjonalność lub błędność. [7]

Na skutek nieodpowiedzialnej propagandy środków masowego przekazu, szybko podchwyconej i umocnionej przez pewne siły polityczne, irracjonalny w dużej mierze strach społeczeństwa przed przestępczością okrzepł i zyskał swój publiczny byt, powodując tym samym sytuację w której postulat zaostrzenia polityki karnej jest powszechny i swoiście „politycznie poprawny” — zmiana kodeksu karnego jako panaceum na poziom przestępczości i poczucie bezpieczeństwa obywateli jest ponadkonfesyjnym artykułem wiary. Śledząc doniesienia prasowe i publicystykę dotyczące problemu przestępczości w naszym kraju często dojść można do wniosku, że Polska jest jednym z najniebezpieczniejszych państw na świecie, że państwo jest bezsilne wobec ogromnego wzrostu przestępczości, a ofiara pozostawiona na pastwę morderców, gwałcicieli i złodziei. A to wszystko przez „liberalny kodeks karny” napisany przez adwokatów specjalnie dla przestępców. [8]

Tymczasem w społeczeństwie wzrasta się strach i poczucie bezradności. Pograża się higiena sporu, bowiem jeśli w takich warunkach możemy mówić o uargumentowanej dyskusji, to niewątpliwie argumenty te przenika bardziej „logika strachu” (więcej przestępstw — więcej karania) aniżeli merytoryczne i rzetelne racje. Człowiek targany emocjami, strachem, nie myśli wiele, lecz pragnie za wszelką cenę poczucia spokoju. Jego postawa w osiągnięciu tego celu radykalizuje się i tym łatwiej ulega populistycznym hasłom i łatwym wizjom zaradzenia sytuacji. Najprostszą reakcją jest żądanie wyższych kar. Popytowi odpowiada podaż, tedy znajdzie się w końcu „opatrznościowy mąż”, który weźmie na swoje barki wybawienie społeczeństwa od przestępczego zagrożenia, realizując oczywiście tę receptę, której domaga się chory. Ów mąż chce najwidoczniej być „polskim Giulianim” [9], choć póki co, niestety, przez większość karnistów jest tak pożądanym na stanowisku ministra sprawiedliwości, tudzież reformatora prawa karnego, jak przez ekonomistów A. Lepper na stanowisku ministra finansów.

Z czasem jednak racjonalny głos sprzeciwu decydentów maleje, z szybkością odwrotnie proporcjonalną do czasu pozostałego do kolejnych wyborów. „Wśród parlamentarzystów wszystkich orientacji politycznych już dawno nie było takiej zgody. Jedenaście projektów nowelizacji prawa karnego, złożonych przez różne ugrupowania polityczne, a także przez prezydenta i rząd, ma ten sam cel: zaostrzenie kar wobec przestępców” — pisała jakiś czas temu J. Jureczko-Wilk. [10]

Zaostrzenie kar może wprawdzie ukoić w jakimś stopniu społeczne poczucie krzywdy i niesprawiedliwości, co jest oczywiście sprawą również istotną. Po pierwsze jednak, nie należy chyba popadać w jakiś „demokratyczny radykalizm”, uznając, iż w społeczeństwie demokratycznym zawsze powinny być realizowane takie kierunki polityki, które wynikają z tego czego pragnie większość opinii publicznej, która to w zakresie rzetelnej wiedzy z poszczególnych dziedzin często ma nader powierzchowne lub, co gorsza, zdeformowane rozeznanie. [11] Po drugie zaś, nie można

się ludzi, iż wpłynie to na realny poziom przestępczości. Mówiąc inaczej: nie zmniejszy to obiektywnie zagrożenia. W etiologii przestępczości rachowanie grożącej kary za dany czyn przed jego popełnieniem jest bardzo mało znaczącym czynnikiem. Na ogół nie popełnia się przestępstw analizując sytuację „wpadki”, gdyż przestępca liczy, iż ujdzie bezkarny. Co najwyżej zastanawia się nad prawdopodobieństwem spotkania z organami ścigania, ale nie nad karą. Zauważył to już Monteskiusz w swym dziele *O duchu praw*: „Doświadczenie poucza, iż w krajach, w których kary są łagodne, działają one na obywateli tak samo jak gdzie indziej wielkie (...) Niech kto zbada przyczynę wszelkiego skażenia; ujrzy, iż tkwi ona w bezkarności zbrodni, a nie w umiarkowaniu kar.”

Dlaczego więc dziś dominują naiwne recepty na zwalczanie przestępczości? Po marazmie epoki komunizmu, kiedy nastał system bardziej „dynamiczny społecznie”, ogół ludzi doświadczył nagłego efektu różnorodnych przemian i perturbacji z tym związanych, przemiany te odczuwane są najżywiej właśnie w okresie transformacji, który wszak jeszcze się nie ukończył, ani nie ustabilizował.

W sporze wokół kryminalnopolitycznych założeń nowego kodeksu niepokoii najbardziej niewielki udział debaty racjonalnej na forum publicznym, a tym samym możliwość przejścia do porządku dziennego odnośnie argumentów świata nauki, przestrzegających przed naiwnością łatwych recept i wskrzeszaniem rygorystycznej polityki kryminalnej.

Mity kryminologiczne

Podkreślmy na początek za T. Kaczmakiem: „Polityka kryminalna, która chce w sposób celowy kształtować rzeczywistość i z tego względu ma być wytrawiona z pierwiastków magicznych, musi się opierać na wiedzy dotyczącej zjawisk i prawidłowości, związanych z człowiekiem i instytucjami społecznymi.”

Za kształtowanie racjonalnej polityki karnej odpowiedzialność ponosi nie tylko postać kodeksu karnego, ale w ogromnym zakresie również praktyka wymiaru sprawiedliwości, czyli inaczej mówiąc — sędziowie, którzy będą stosować nowe prawo, w którym dostali większy margines własnej swobody (ale tylko po to, by odpowiednio elastycznie reagować na złożoność różnych sytuacji). Jeśli dany przypadek zastosowania przepisów kodeksu przez sąd był nieprawidłowy, odpowiedzialność za zakwestionowanie tego spoczywa na prokuratorach i to prokuratorzy powinni w takiej sytuacji bronić interesu publicznego przed błędną praktyką, czyli np. przed wymierzaniem zbyt łagodnych kar w danych sprawach.

Należy przypomnieć zasadniczy postulat racjonalnej polityki kryminalnej, czyli stosowania środków karnych w rozwiązywaniu problemów i patologii społecznych jako ostateczności, mówiąc inaczej, racjonalna polityka karna to taka, która wyrzeka się wiary we własną omnipotencję. [12] Podnosił to T. Kaczmarek w odniesieniu do poprzedniego systemu: wskazując na koszty społeczne nazbyt szeroko zakrojonej penalizacji życia i represyjności polityki kryminalnej, twierdził, że im lepsza będzie polityka społeczna, tym mniejsza potrzeba ingerencji prawa karnego w zapobieganie i zwalczanie patologii społecznych. [13] Po 10 latach, w kontekście posiłkowej roli prawa karnego w zapobieganiu przestępczości i związków polityki kryminalnej i społecznej, ów autor pisał o stanowisku, "w którego domyśle leży założenie, że obok polityki kryminalnej będzie realizowana w Polsce także i wreszcie jakaś dobrze obmyślana polityka społeczna" [14].

Nie zaniedbując wcale starań zmierzających do uczynienia naszej rzeczywistości jak najbardziej bezpieczną, warto jednak zdać sobie sprawę z faktu, iż skala zjawiska przestępczości nie zwiększyła się na skutek patologicznych wypaczeń systemu (oczywiście nie zwalniając go z szeregu nieudolności i zaniedbań), lecz jako immanentna jego składowa. Rozbudzenie ludzkiej aktywności powoduje, że znajduje ona ujście w różnych formach. Więcej można ukraść bliźniemu, a gdy można, znajdzie się więcej złodziei. [15]

Ponadto nie jest prawdą, iż Polska jest szczególnie niebezpiecznym krajem. W wyniku badań porównawczych Instytutu Wymiaru Sprawiedliwości, stwierdzono: „Badania porównawcze dostarczają argumentów, iż nasz kraj poziomem przestępczości nie odbiega od innych krajów Europy Zachodniej i Środkowej, a w przypadku niektórych typów przestępstw skala ich występowania jest u nas znacznie mniejsza” (1998). Współczynnik przestępczości na 100 tys. mieszkańców (dane Interpolu): Norwegia — 10 tys. (2000 r.); Dania — 9,5 tys. (2000); Finlandia — 8,7 tys. (2000); Kanada — 8 tys. (2000); Australia — 7,5 tys. (2000); USA — ok. 5,4 tys. (1986-1995), 4,1 tys. (2000); Wielka Brytania — 7,3 tys. (1986), 9,4 tys. (1995); Niemcy — 8,2 tys. (1995), 7,6 tys. (2000); Francja — ok. 6,1 tys. (1986-1995), 6,4 tys. (2000); Szwajcaria — 4,5 tys. (2000); Belgia — 4 tys. (2000); Czechy — 3,8 tys. (2000); Grecja — 3,6 tys. (2000); Słowenia — 3,4 tys. (2000).

Tymczasem Polska: 1,35 tys. (1986), 2,5 tys. (1995), 3,3 tys. (2000). Biorąc pod uwagę same tylko przestępstwa zabójstwa, większy wskaźnik niż Polska (3,4) mają m.in. USA (5,5), Kanada (4,25), Dania (4), Słowenia (4), Australia (3,62), Francja (3,7). Zbliżony — Niemcy, Portugalia.

Również badania wiktymizacyjne (ofiar przestępstw), mające na celu ujawnienie nierejestrowanych przestępstw, wykazują, że stopień wiktymizacji w Polsce jest na przeciętnym poziomie [16] i zawiera się w granicach 24%. Polska, obok Portugalii, Japonii i Katalonii, ma jednak najmniejszy odsetek zgłaszanych przestępstw (poniżej 40%). Ok. 60% - Dania, Szwecja, Północna Irlandia, Holandia; ok. 50% — Belgia, Anglia i Walia, Szwajcaria, Francja i Szkocja. Oczywiście dotyczy to głównie lżejszych przestępstw, najcięższych — tylko w minimalnym stopniu. Biorąc jednak i to pod uwagę zauważamy, że zagrożenie przestępczością w Polsce lokuje się na przeciętnym poziomie (od którego odstaje jednak stolica, gdzie w latach 1998-2000 popełniono 257 zabójstw; biorąc więc pod uwagę wskaźnik zabójstw w tym okresie na 100 tys. mieszkańców, Warszawa okazuje się niebezpieczniejszym miastem niż inne stolice Zachodniej Europy — wskaźnik porównywalny tylko do ...Belfastu).

Ogólnie jednak nie jest tak źle. Wprawdzie w Polsce najłatwiej stracić coś z samochodu, lecz sam samochód jeszcze łatwiej można stracić m.in. w Anglii, Australii czy Francji. Jeśli chodzi o włamania to największy odsetek poszkodowanych odnotowano w Australii, Anglii i Walii, Kanadzie, Danii i Belgii (niemniej jednak to Polacy należą do tych, którzy najbardziej się tego obawiają). W przypadku kradzieży Polska znalazła się w pierwszej trójce wraz z Australią i Szwecją. Z kolei jeśli idzie o kradzieże kieszonkowe i rabunki Polska jest w czołówce. Najwięcej powodów do niepokoju o przestępstwa na tle seksualnym mają kobiety ze Szwecji, Finlandii, Australii, Anglii i Walii. Najmniej — Japonki, Irlandki z Północy, Polki i Portugalki. Napad i groźba — najgorzej w Australii, Szkocji, Anglii i Walii oraz Kanadzie. Jednak to właśnie Polacy, obok Australijczyków, czują się najbardziej zaniepokojeni na ulicy. Powyższe obrazuje chyba dostatecznie, że poczucie zagrożenia i strachu są w Polsce nieproporcjonalnie duże w stosunku do realnego zagrożenia oraz innych krajów. Znów należy się zastanowić nad przyczynami tego zjawiska.

Tabela 1. Policyjna statystyka przestępstw w poszczególnych krajach oraz skala prizonizacji w roku 2000. [17]

	Ogólnie	Morderstwa	Poważniejsze napady	Kradzieże	Liczba więźniów na 100 tys. mieszkańców	% zmiana [1990 — 2000]
Norwegia	10 tys. / 41	2,66 / 73	77 / 53	4,7 tys. / 17	56	17
Dania	9,5 tys. / 19	4 / 93	24 / 82	3,6 tys. / 19	61	1
Finlandia	8,7 tys. / 40,4	0,7 / 84	38 / 63	2,6 tys. / 12	52	-11
Kanada	8 tys. / 38,3	4,25 / 76	145,6 / 78	4 tys. / 22,1	123	19
Niemcy	7,6 tys. / 53,2	3,37 / 95,3	142 / 84	3,7 tys. / 32	97	56
Australia	7,5 tys. / 16	3,62 / 69	736 / 58	6,6 tys. / 11	108	52
Francja	6,4 tys. / 24	3,7 / 78	182 / 72	4 tys. / 11,3	89 85 (2002)	3
Szwajcaria	4,5 tys.	2,25	75	3,4	79	13
USA	4,1 tys. / 20,5	5,5 / 63	323,6 / 56,9	3,8 tys.	702	68
Belgia	4 tys.	2,72	241	2 tys.	83	30
Czechy	3,8 tys. / 45	2,71 / 82	70 / 90	1,7 tys. / 23	208 188 (2001)	159
Grecja	3,6	2,75 / 76	70 / 93	705 /	76	57

	tys. / 81			14,25		
Słowenia	3,4 tys. / 47	4 / 95	22 / 90	2 tys. / 27	57	17
Polska	3,3 tys. / 48	3,4 / 86	85 / 84	1,9 tys. / 26,5	170 213-IV.2002	40
Hiszpania	2,2 tys. / 27,6	2,91 / 94	22 / 84	1,8 tys. / 14,7	114	37
Japonia	2 tys. / 26	1,1 / 95	24 / 72	1,7 tys. / 19	47	24
Portugalia	427 / 22,4	3,3 / 57	1,5 / 60	236 / 13	127	39

Konkurencyjne filozofie karania

Wracając jednak do (bez-)skuteczności surowego karania można przypomnieć kodeks karny z 1969 r., który przewidywał surowszy system kar, również w odpowiedzi na dość liberalny kodeks wcześniejszy (z 1932 r., który obowiązywał do 1970 r.). Oprócz przeludnienia zakładów karnych i wzrostu społecznych kosztów takiej polityki karnej, nie przyniosło to zamierzonych skutków. Idea resocjalizacji w warunkach pozbawienia wolności ukazała całą swą ułomność, przeciwnie do zamierzeń wzrosła recydywa (1969 — 29,9%; 1974 — 33%; 1978 — 36,5%; 1984 - 39,6%; wśród młodocianych jeszcze większy odsetek: 1990 — 45%). Ponadto kara więzienia jest relatywnie droga. U schyłku roku 2000 przeciętny miesięczny koszt całkowitego utrzymania jednego więźnia szacowano na ok. 1650 zł, co przy ich liczbie ok. 82 tys. (I 2003) daje sumę bardzo dużą. Obecny system więziennictwa jest zbyt mały nawet na aktualne potrzeby, a dodatkowe zaostrenie kar wymagać będzie bardzo dużych nakładów na jego rozbudowę.

Pomijając już nawet fakt, że mamy obecnie niezwykle duży współczynnik prizonizacji, zamysły te są irracjonalne z tej również racji, że mówi się dziś wśród specjalistów coraz powszechniej o kryzysie kary pozbawienia wolności, zastanawiając nad rozwinięciem innych sposobów wymierzania sprawiedliwości (co oczywista, nie dotyczy to najcięższych przestępstw). Kiedyś z karą pozbawienia wolności wiązano nadzieje na resocjalizację. Dziś generalnie nie ma już co do tego złudzeń, że w warunkach pozbawienia wolności łatwiej o desocjalizację, niż o resocjalizację (Poprawa w warunkach więziennych jest hipokryzją, bo przymusem człowieka się nie poprawia — S. Budziński, 1868; „Czy można kogoś wychować dla wolności pozbawiając go wolności?"). Częściej za to mówi się, że kara ta „produkuje recydywę”, poprzez oddziaływanie subkultury więziennej nawet na mniej aspołeczne jednostki. Chodzi więc o karanie za drobniejsze przestępstwa z większym udziałem kar wolnościowych, a tutaj — o większą rolę zadośćuczynienia dla ofiary bądź jej bliskich, czy o pracę na rzecz społeczności lokalnej. Te formy karania są w naszym systemie zdecydowanie niedocenione i niedorozwinięte. Zamiast populistycznych obietnic zamykania większej liczby przestępców w więzieniach, lepiej przeznaczyć pieniądze konieczne dla takiego projektu np. na szkolenie i funkcjonowanie kuratorów (koszt kary z udziałem kuratora jest o ponad połowę mniejszy niż utrzymanie więźnia). Warto w tym miejscu przypomnieć postulat Rady Europy z 1986 r.: „Kara pracy na cele społeczne jest prawdopodobnie najbardziej postępowym (*progressive*), alternatywnym środkiem wprowadzonym do europejskiego prawa karnego w ostatnich 10 latach i jedynym, który wydaje się zawierać wiele możliwości i rodzi wiele nadziei” [18]. Nad to przedkłada się jednak „prostsze” rozwiązania: „Chcąc zmniejszyć opłacalność przestępstw, państwo ma do wyboru zwiększenie prawdopodobieństwa ukarania bądź zaostrenie kar lub kombinację obu tych działań. Warto zauważyć jednak, że kosztowniejsza jest rozbudowa policji i innych organów ścigania niż egzekwowanie surowszych kar, na przykład przez budowę nowych więzień.” [19] Alternatywa to zupełnie fałszywa na tle faktycznych problemów. Zostawmy więc na chwilę wszelkie inne argumenty i skupmy się jedynie na argumentach ekonomicznych — samych w sobie zupełnie wystarczających przeciwko polityce zaostrenia represji. Otóż przed wejściem w życie nowego kodeksu w polskich więzieniach było osadzonych poniżej 56 tys. osób na ogólną ilość ok. 63 tys. dostępnych miejsc. Dziś jest ich ok. 82 tys. na dopuszczalną 69,3 tys. pojemności. Limit przekroczony o 18,2%. Na ile można przetrzymywać skazanych w warunkach nieodpowiadających minimalnym standardom? Ponadto, 31

XII 2002 r. na wykonanie prawomocnie orzeczonej kary bezwzględnej pozbawienia wolności czekało na wolności z braku miejsc ok. 27,6 tys. osób. Liczba „oczekujących” wzrasta. Wystawia to na kpiny nasz system karania już dziś. Skutki zaostrzenia polityki karnej są trudne do wyobrażenia. Fikcyjność takiego karania, obniżająca powagę naszego wymiaru sprawiedliwości będzie się pogłębiać, chyba że zostanie zainicjowane ogromne przedsięwzięcie budowy nowych zakładów karnych. Wedle szacunków, tylko żeby pokryć obecne potrzeby zakwaterowania więźniów (ok. 40 tys. miejsc) potrzeba byłoby kwoty w wysokości ok. 5,5 mld zł. Zaostrzenie polityki karnej jeszcze zwiększy te potrzeby. Praktycznie nie sposób wyobrazić sobie znalezienie takiej kwoty przy naszym stanie finansów państwa. Aby wprowadzać wizje restryktywnej polityki karnej trzeba by chyba zwiększyć podatki. [20]

"Liberalny" winowajca?

Dziś słyszymy utyskiwania: *"Rosnącej przestępczości towarzyszyły coraz bardziej liberalne kodeksy karne i jeszcze bardziej łagodna praktyka sądowa"*. Po pierwsze jednak, wystarczy cofnąć się do niedalekiej przeszłości, aby zdać sobie sprawę, iż rosnącej przestępczości może towarzyszyć i coraz ostrzejszy system kar i środków karnych, a jej wzrostu to nie powstrzyma. Albowiem źródła przestępczości nie tutaj leżą. [21] Po drugie zaś, pojęcie „liberalny kodeks” jest względne, zależne od tego gdzie będziemy szukać punktu odniesienia. Wyznawcy doktryny Kaczyńskiego nawiązują do represyjnego kodeksu z czasów PRL-u, przy którym obecny jawi się istotnie jako liberalny. Dzięki niemu Polska miała najwięcej ludzi w więzieniach w skali Europy przy umiarkowanym stanie przestępczości oraz jeden z najwyższych współczynników recydywy. Nie tylko jednak okazało się to przeciwnie skuteczne jeśli idzie o poziom przestępczości, ale i nie poprawiło poczucia zagrożenia wśród społeczeństwa. [22] Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę aktualne prawo europejskie i system karania to obraz naszego kodeksu zmienia się zauważalnie, wytrącając argumenty demagogom. [23]

Dziś narzeka się: *"W roku 1990 prawie co trzeci skazany przez sąd pierwszej instancji trafił do więzienia. U schyłku lat 90. — zaledwie co ósmy"* [24]; *"...w roku 1990 ok. 28 proc. orzeczonych kar w I instancji stanowiły kary bezwzględnej pozbawienia wolności. W roku 1999 odsetek ten spadł do 13 proc."* [25]; *"...za przestępstwo grozi obecnie o połowę niższy wyrok pozbawienia wolności — czyli o połowę krótszy pobyt w więzieniu — niż było to w roku 1990"* [26]. To przykłady nieuczciwego operowania statystykami do mistyfikacji rzeczywistości, której prawdziwy obraz jest inny. Przede wszystkim taki, że w latach 1990-2000 Polska miała bardzo wysoką dynamikę wzrostu populacji więziennej — 40% (Norwegia: 17, Dania: 1, Finlandia: -11, Kanada: 19, Francja: 3, Szwajcaria: 13, Belgia: 30, Słowenia: 17, Hiszpania: 37) [27]. Po wejściu w życie nowego kodeksu, w latach 1997-2001, liczba orzekanych kar pozbawienia wolności ogółem wzrosła o ok. 12,4% (wzrost w przypadku bezwzględnych kar pozbawienia wolności wyniósł 2,9%). Przeciętna długość kary jest u nas wciąż wyższa niż przeciętna europejska. [28] Pod rządem „łagodnej praktyki sądowej” ma Polska jeden z najbardziej przeciążonych systemów więziennictwa oraz wyższy niż w jakimkolwiek innym kraju Europy Zachodniej i Środkowej współczynnik liczby więźniów na 100 tys. mieszkańców (niedawno przegoniliśmy Czechy). Dodajmy: przy przeciętnym poziomie przestępczości. Współczynnik prizonizacji mamy już większy niż Albania, Macedonia, Serbia, Turcja, Bułgaria, Słowacja, wyższy niż zachodnioeuropejskie kraje o wyższym stopniu nasilenia przestępczości. Można się domyślać, że przy jeszcze bardziej represyjnej polityce kryminalnej szybko dojdziemy do stanu z czasów PRL-u (250-300), wyprzedzając w pierwszej kolejności Rumunię i Mołdawię, a może nawet Ukrainę. Doskonale bagaż na podróż integracyjną do Unii Europejskiej...

Kilka wniosków

1. Nie powinno się czerpać informacji o rzeczywistym stanie omawianej kwestii na podstawie pojedynczych przypadków relacjonowanych w mediach, liczących często na sensację. Ale nawet i wśród tych przypadków nie zawsze mamy właściwy obraz. Wprawdzie mogą się zdarzyć takie wyroki, których surowość nie zaspokaja społecznego poczucia sprawiedliwości, ale i trzeba się liczyć z tym, że w gazecie nie poznamy wszystkich okoliczności sprawy, której złożoność może być daleko większa niż to się pobieżnie zdaje (dobrze jeśli poznamy jakiegokolwiek okoliczności, bardzo często jest tylko czyn i wyrok). Problem tego niekorzystnego wpływu mediów na społeczne poczucie bezpieczeństwa zauważył jakiś czas temu rząd, postulując w programie „Bezpieczna Polska” m.in. „redukcję elementu sensacji w przekazie informacji”. Zamiast tego media powinny w większym zakresie dostrzec swą konstruktywną rolę w kreowaniu odpowiedniej mentalności i aktywności

społecznej. [29]

2. Nie znaczy to, iż obecny system karania funkcjonuje bez zarzutów, lecz jego poprawę można realizować poprzez inne środki niż zaostrzanie kar i ograniczanie sędziowskiej swobody. Powyższe nie zwalnia nas od udoskonalania aktualnego systemu, aby poprawiać poczucie bezpieczeństwa w społeczeństwie i sprowadzać poziom przestępczości do jak najniższych wielkości. Jednak bez mrzonek idealistycznych o radykalnym jego zmniejszeniu.

3. W walce z przestępczością należy wyraźniej eksponować rzeczywiste jej źródła, a nie wskazywać na proste substytuty, takie jak "liberalne kodeksy", "niskie kary", "łagodna praktyka sądowa", których rygorystyczna korekcja nie przekłada się na mniejszą liczbę popełnionych przestępstw, lecz na większą liczbę zdobytych głosów i społecznego aplauzu. Nawiązując do koncepcji Petrażyckiego, tj. polityki prawa jako idei takiego kształtowania treści prawa, aby należycie spełniało ono swe funkcje, sprzeciwiłbym się określaniu wizji karnoprawnych „wychodzących naprzeciw oczekiwaniom społecznym”, czyli abstrahujących od wymogów racjonalnej wiedzy naukowej — mianem „polityki prawa”. W rozumieniu Petrażyckiego nie ma tutaj polityki prawa, lecz prawo polityki.

Zobacz także te strony:

[Więzienia świata](#)

Przypisy:

[1] J. Woleński, "Polityka prawa", [w:] tegoż, *Okolice filozofii prawa*, Kraków 1999, s.15-16.

[2] Zob. m.in. T. Kaczmarek, "W sprawie nadmiernej represyjności polityki karnej", *Nowe Prawo*, nr 5/1981; tegoż, "Patologia społeczna a polityka kryminalna", Referat przedstawiony na VII Wrocławskim Sympozjum Kryminologicznym Komitetu Nauk Prawnych PAN i Instytutu Prawa Karnego i Kryminologii Uniwersytetu Wrocławskiego, 5 XII 1986; A. Marek, "Reforma prawa karnego - uwagi i postłaty", *Nowe Prawo* 7/81; K. Buchała, "Zmienić filozofię polityki karnej", *Gazeta Prawnicza*, nr 2 i 3/1988.

[3] A. Zoll, "Założenia polityki karnej w projekcie kodeksu karnego", *Państwo i Prawo*, nr 6/1994, s.6-7; zob. więcej: tegoż, "Założenia politycznokryminalne kodeksu karnego w świetle wyzwań współczesności", *Państwo i Prawo*, nr 9-10/1998; T. Kaczmarek, "Kryminalnopolityczne założenia nowego kodeksu karnego", *Nowa Kodyfikacja Prawa Karnego*, Wrocław 1997; tegoż, "Nowy polski kodeks karny i jego aksjologiczne oraz kryminalnopolityczne założenia", *Nowa Kodyfikacja Prawa Karnego. Tom III*, Wrocław 1998, s.19 i n.; Z. Sienkiewicz, "Środki karne w nowym kodeksie karnym na tle założeń polityki kryminalnej", *Nowa Kodyfikacja Prawa Karnego*, Wrocław.

[4] Zob. W. Mąciór, "Założenia polityki karnej w projekcie kodeksu karnego z 1995 r.", *Przegląd Sądowy*, nr 9/1996; S. Łagodziński, "O projekcie kodeksu karnego - wybrane uwagi krytyczne", *Państwo i Prawo*, nr 10/1994; M. Sawa-Szeliga, *Kodeks karny i kodeks postępowania karnego w świetle wybranych dyrektyw polityki legislacyjnej i zasad techniki prawodawczej*, Legionowo 2001, s.23.

[5] W. Mąciór, "Kara śmierci jako *ultima ratio*", *Państwo i Prawo*, 9-12/1981; J. Wąsik, "Projekt 'reanimacji' kary dożywotniego pozbawienia wolności", [w:] *Problemy prawa karnego*, Lublin 1993; L.K. Paprzycki, R. Paprzycki, "Kara śmierci - chrześcijański punkt widzenia", *Palestra* 3-4/2001, str. 7; podobnie opowiedział się też J. Kochanowski. Zob. też krytykę tego: K. Poklewski-Kozieł, "Dwie moralności karania", *Państwo i Prawo*, nr 11/91, s.94-95.

[6] Zob. W. Wróbel, "Wokół krytyki nowego kodeksu karnego", *Państwo i Prawo*, nr 9-10/1998.

[7] Zostało to potwierdzone w uchwale w sprawie nowelizacji kodeksu karnego podjętej w Warszawie dnia 10 lutego 2003 r. na zebraniu członków Towarzystwa Naukowego Prawa Karnego, Polskiego Towarzystwa Kryminologicznego im. Prof.

Stanisława Batawii zorganizowanym przez te towarzystwa wspólnie z Instytutem Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk. Zob. *Czy trzeba zmieniać kodeks karny? Materiały z konferencji naukowej: 'Nowelizacja kodeksu karnego'*. Warszawa, 10 lutego 2003 r., Warszawa 2003, s.61-62. Nie była to oczywiście jedyna konferencja poświęcona nowym kodyfikacjom i polityce karnej. Można wspomnieć o konferencji naukowej zorganizowanej na UW przez prof. E. Zielińską (sprawozdanie: *Prokuratura i Prawo*, nr 6/2002), czy o konferencji zorganizowanej przez Fundację Batorego i redakcję *Tygodnika Powszechnego*, dnia 19 grudnia 2001, pt. "Stan i perspektywy polskiej polityki karnej" ([zapis dyskusji](#)).

[8] Taką antyreklamę formułował pod adresem atakowanego kodeksu *Spiker*, organ PiSu, w nr 6/2002: "Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom społecznym i dążąc do realizacji postulatów stawianych przez wszystkie oprócz adwokatów i samych przestępców grupy społeczne, profesor Lech Kaczyński przedstawił projekt zmian w polskim prawie karnym. (...) Trudno się jednak dziwić, że kodeks karny z 1997 roku ukształtowany został w sposób wyraźnie faworyzujący osobę oskarżonego, skoro pisany był przez adwokatów dla adwokatów i, co za tym idzie, dla ich klientów."

[9] Spotyka się czasami w polemice nad sensownością zaostrzania kar argument sukcesów w walce z przestępczością w okresie kadencji burmistrza Giulianiego w Nowym Jorku, wszelako przyczyny tamtych zmian były głęboko inne, niż to co się proponuje w Polsce (a co L. Gardocki określił mianem "papierowych tygrysów", stwarzających złudne poczucie zwiększenia bezpieczeństwa, zmniejszające zapał do działań rzeczywistych), i przede wszystkim co zrobić możemy przy naszych środkach na bezpieczeństwo i wymiar sprawiedliwości oraz stanie policji. Więcej na ten temat. zob. W. Bratton, P. Knobler, *Przełom. Jak szef Policji Nowojorskiej powstrzymał epidemię przestępstw*, Media Rodzina: Poznań 2000. Perspektywy na powtórkę tego programu w Polsce bardzo sugestywnie wyrażają słowa autora do polskiego czytelnika: "Wiem także, że dysponujecie mniejszymi funduszami dla osiągnięcia zamierzonych celów. Mam jednak nadzieję, że moja książka da Wam nadzieję."

[10] J. Jureczko-Wilk, "Na początek wyższe kary", *Opoka*, 2001.

[11] Więcej na temat przekonań opinii publicznej zob. *Czy trzeba zmieniać kodeks karny?*, op.cit., s.27-29.

[12] Odnosi się to do racjonalizacji aspektu kwalitatywnego polityki kryminalnej (zakres penalizacji), w odróżnieniu od najczęściej rozpatrywanego aspektu kwantytatywnego, dotyczącego rodzaju i rozmiaru grożących sankcji, doboru środków karnych i zasad ich wymiaru.

[13] T. Kaczmarek, "Patologia społeczna a polityka kryminalna", *Palestra*, nr 6/1987.

[14] T. Kaczmarek, "Kryminalnopolityczne założenia nowego kodeksu karnego", *Nowa Kodyfikacja Prawa Karnego*, Wrocław 1997, s.16-17.

[15] Gwałtowny wzrost przestępczości miał miejsce głównie ok. 1990 r. W tym właśnie roku, w porównaniu do roku 1989, poziom przestępczości wzrósł o 61% (zabójstwa: skok o 31,3%; kradzieże - 78,9%; włamania - 97,25%).

[16] Badania: The International Crime Victimization Survey (ICVS) przeprowadzone w roku 2000 w siedemnastu uprzemysłowionych krajach świata, zob. www.minjust.nl.

[17] Źródła: Statystyki przestępstw - dane Interpolu (www.interpol.int); Prizonizacja - *Prison statistics England and Wales 2000*, Crown, 2001; *International comparisons of criminal justice statistics 2000*, Gordon Barclay i Cynthia Tavares, Research Development & Statistics Directorate, Londyn 12 II 2002; *International Center for Prison Studies* (www.kcl.ac.uk/depsta/rel/icps/worldbrief/europe.html). Opracowanie autora.

[18] Cyt. za K. Buchała, A. Zoll. *Kodeks karny. Komentarz - część ogólna*, Zakamycze 2001, s.321.

[19] J. Czabański, "Więcej rygoryzmu w polityce karnej", *Rzeczpospolita*, 4 VI 2001.

[20] *Czy trzeba zmieniać kodeks karny?*, op.cit., s.14-15.

[21] Oprócz warunków ekonomicznych, społecznych, sytuacyjnych, można też wspomnieć o kwestii najnowszych badań i aspekcie neurobiologicznym w poszukiwaniu źródeł przestępczości i już dziś z pewnością można, iż będzie to kolejny argument przeciwko bezmyślnemu zaostrzaniu polityki karnej. Jest to wciąż przyszłe wyzwanie dla polityki karnej i nauki prawa karnego, lecz z tej strony, na podstawie aktualnego stanu tej dziedziny, można się spodziewać nie tyle postulatów zamykania większej liczby osób, co nowych środków oddziaływania, np. "nadzoru farmakologicznego" nad pewnymi grupami przestępców, czyli swoistej terapii resocjalizacyjnej, nieinwazyjnej, lecz farmakologicznej, za pomocą nowoczesnych środków przywracającej w określonym stopniu równowagę hormonalną i neuromodulatorową. Badania w tym paradygmacie etiologii przestępczości prowadzone są także w Polsce, np. w ramach programu badawczego nad neuropsychologicznymi uwarunkowaniami zachowań przestępczych (grant Instytutu Psychologii UMCS, 2004). Więcej na ten temat: D. Niehoff, *Biologia przemocy*, Poznań 2001; A. Raine, *The psychopathology of crime*, New York 1993; K. Pospiszyl, *Psychopatia*, Warszawa 1985; Internet: www.crime-times.org.

[22] Jak pisał T. Szymanowski, w latach 70. miało ono nawet podobny jak obecnie poziom, *Gazeta Wyborcza*, 5 XII 2000.

[23] Zob. A. Marek, "Polskie prawo karne na tle standardów europejskich", *Państwo i Prawo*, nr 6/1994.

[24] J. Jureczko-Wilk, op.cit.

[25] J. Czabański, "Zacznijmy karać skuteczniej", *Rzeczpospolita*, 3 XI 2000.

[26] J. Czabański, "Więcej rygoryzmu...", op.cit.

[27] Na podst. Gordon Barclay i Cynthia Tavares, *International comparisons of criminal justice statistics 2000*, Research Development & Statistics Directorate, Londyn 12 II 2002.

[28] Więcej na ten temat zob. T. Szymanowski, "Orzecznictwo sądów karnych w pierwszych latach po reformie prawa karnego a potrzeby jego nowelizacji", [w:] *Czy trzeba zmieniać kodeks karny?*, op.cit., s.21-27.

[29] Jednak w związku z tym, że rezygnacja z elementu sensacji koliduje z tą aksjologią mediów, która wąsko pojmowany sukces traktuje jako wartość pryncypialną (dowodem nieskuteczności postulatywnego usiłowania wpływu na etykę zawodową ludzi mediów jest choćby oddziaływanie inicjatywy Dzień Dobrej Wiadomości); jeśli więc, za rządem, uznamy istotny niekorzystny wpływ mediów na społeczne poczucie bezpieczeństwa, może należałoby rozważyć teoretycznie nieco bardziej sugestywne rozwiązania, jak sformułowanie jakichś minimalnych standardów przekazu informacji związanych z wymiarem sprawiedliwości i "zwrócenie na nie uwagę" dziennikarską poprzez korekcję prawa prasowego (np. w artykule, który stanowi, iż "Prasa jest zobowiązana do prawdziwego przedstawiania omawianych zjawisk" oraz w rozdziale określającym obowiązki dziennikarzy).

Mariusz Agnosiewicz

Redaktor naczelny *Racjonalisty*, założyciel PSR, prezes Fundacji Wolnej Myśli. Autor książek [Kościół a faszyzm](#), [Anatomia kolaboracji](#) (2009), [Heretyckie dziedzictwo Europy](#) (2011), trylogii *Kryminalne dzieje papieżstwa: Tom I* (2011), *Tom II* (2012). Koordynator ceremonii humanistycznych. [Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 19-10-2002 Ostatnia zmiana: 07-02-2014)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1984>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl